

MSZ, raje podatkowe i ABW

22 października 2012

MSZ wprowadza w konsulatach na Ukrainie i w Rosji nowy system załatwiania wiz, przekazując wszystkie czynności z tym związane firmie komercyjnej. – Przetargi wygrywa firma prowadzona przez Hindusa, zarejestrowana na wyspie Mauritius, gdzie ma swoje konto rozliczeniowe. Działa poprzez swoje filie na Wschodzie. Dziwne, iż ABW nie przeciwdziała temu, że MSZ robi interesy z firmami z rajów podatkowych – mówi nasz informator z MSZ

Obsługę wizową, czyli dostęp do danych klientów konsulatów, będzie miała, według nowych zasad, firma z wolnego obszaru podatkowego, co stanowi zagrożenie dla szczelności danych personalnych klientów konsulatów polskich. Wprowadzany system jest też korupcjogenny. – ABW, a także CBA, powinny dawno zablokować tę aferę w zarodku – stwierdza nasz informator z MSZ.

KONSULATY TRACĄ SWĄ TOŻSAMOŚĆ

Państwo polskie po wprowadzeniu nowego systemu może stracić kontrolę nad legalizowaniem pobytu na terenie państw grupy Schengen osób niepożądanych. Konsulat nie będzie miał bowiem bezpośredniego kontaktu z petentem. A właśnie podczas takich rozmów można ustalić pewne fakty, których „sucha” ankieta nie odda.

– Hindus poprzez firmy-filie na Ukrainie i w Rosji staje do przetargów na usługi wizowe i wygrywa. Ale zdarzyło się, w Rosji, że kilka firm zaskarżyło sposób rozstrzygnięcia tych przetargów. Być może to, a następnie krytyczne publikacje na temat obsługi wizowej przez firmy komercyjne, spowodowały, że potem w Moskwie wygrała przetarg inna firma – mówi nasze źródło.

Outsourcing, czyli nowy system załatwiania wiz polegający na

powierzeniu pewnych czynności firmie z zewnątrz, powoduje odsunięcie od konsulatów opozycjonistów ze Wschodu oraz np. prześladowanych polskich działaczy.

– Bo przecież nie pójdą do Hindusa czy jego ukraińskiej przedstawicielki i nie powiedzą, że mają kłopoty z reżimem i chcieliby dostać się do Polski. Podobnie jak osoby, które chciałyby przekazać ważne z punktu widzenia państwa polskiego informacje. Konsulaty w ten sposób tracą swą tożsamość i pierwotne funkcje – mówi nam urzędnik MSZ. I dodaje: – Konsulaty na Wschodzie funkcjonują dziś nie jak urzędy, które mają służyć ludziom, lecz sprawiają wrażenie prywatnych folwarków.

WAŻNE SPOTKANIE W KONSULACIE

27 lutego 2012 r. w konsulacie w Łucku odbyło się spotkanie, w którym wzięli udział wybrani konsulowie. Prowadził je konsul Jerzy Zimny. Dotyczyło współpracy w zakresie outsourcingu – wprowadzenia tej usługi przez firmę VFS GLOBAL, od połowy marca 2012 r. Ciekawe, że siedziba tej firmy nie została podana.

Przedstawicielką firmy VFS GLOBAL na Ukrainę była Ukrainka Waleria K., oprócz niej dyrektor regionalny firmy Rohita S. i kierownik do spraw operacyjnych Amita R. Spotkanie to było efektem umowy, zawartej przez polską ambasadę w Kijowie, 9 sierpnia 2011 r. Ambasador RP w Kijowie na podstawie art. 16/3 ust. 29 prawa o zamówieniach publicznych oraz zarządzenia ministra spraw zagr. nr 19 z 18.05.2011 r., podpisał wówczas w imieniu konsulatów na Ukrainie umowę outsourcingową ze spółką VF Vord Vide Holding Ltd. c/o Kross Border Trust Service LTD z siedzibą w St. Louis Business Centre Cnr Desroches & Sant Louis Street Port Louis-Mauritius, reprezentowaną przez Srinarayana S. Szczegóły współpracy zawierały załączniki do umowy. Wskazano w nich jako podmiot do współpracy filię VFS Global (posiadającą rachunek bankowy na Mauritiusie). Umowa została zawarta w formie przetargu nieograniczonego na

świadczenie usług wizowych.

Za przedstawicielstwo w Łucku osobą odpowiedzialną został konsul A. Raczkowski, w Równym – J. Zimny.

KALKA AFERY WIZOWEJ W ŁUCKU

Wprowadzając system obsługi wizowej przez firmy zewnętrzne, stworzono Ukraińcom kolejną przeszkodę w załatwianiu wiz, mimo hucznie zapowiadanych przez polskie władze ułatwień w dostępie do ich uzyskiwania.

– To furтка do korupcji, zmuszanie Ukraińców, by płacili kolejny haracz – mówi nasz informator z MSZ. System, wprowadzany od lipca ub.r., działa już we Lwowie, Kijowie, Łucku. Miał usprawnić wydawanie wiz, a jest wręcz przeciwnie – tworzą się kolejki. Jednak za pośrednictwem firmy zewnętrznej można te kolejki wizowe ominąć (co stwierdziła nawet kontrola MSZ przeprowadzona w Łucku) za odpowiednią opłatą. Jak mówi nasz informator – minimum 200 euro. – Outsourcing źle funkcjonuje np. we Lwowie. Ludzie przychodzą z „gołym paszportem”, uiszczają opłaty firmie zewnętrznej, która załatwia im wszelkie niezbędne dokumenty – opowiada nasz informator.

To niemal kalka afery wizowej w Łucku, gdzie odsyłano klientów spod okienek wizowych do firm turystycznych, które za odpowiednią opłatą załatwiały lewe dokumenty, na podstawie których konsulowie wydawali wizy Schengen (po ujawnieniu przez nas afery MSZ zapowiedział zwolnienie wszystkich konsulów z Łucka). Różnica między tą aferą a aferą z firmami zewnętrznymi jest taka, że teraz MSZ legalizuje firmy pośredniczące pod szyldem firmy zewnętrznej.

FIRMY ZEWNĘTRZNE NIEPOTRZEBNE

Czyżby MSZ-owska szajka, zarabiająca na pośrednictwie w załatwianiu – na podstawie nielegalnych dokumentów – wiz do strefy Schengen dla obywateli Ukrainy i innych państw byłego

ZSRR, o czym pisaliśmy, znalazła nową „niszę”?

– System działa tak, że gdy klienci złożą wnioski wizowe z dokumentacją, firma zewnętrzna składa je potem w konsulacie. Klienci ponoszą z tego tytułu dodatkowe koszty – 20–30 euro. A taki pośrednik jest naprawdę całkowicie zbyteczny. Obsługa w konsulatach jest wystarczająca, by „przerabiać” wnioski wizowe. To kwestia wyłącznie dobrej organizacji pracy – mówi nasze źródło w MSZ.

Na stronach internetowych polskich konsulatów można przeczytać oficjalny komunikat, że „od sierpnia 2011 roku Ambasada Rzeczypospolitej Polskiej na Ukrainie zleciła firmie VFS opracowanie wniosków wizowych na prawach outsourcingu. W celu korzystania z usług oferowanych przez firmę należy bezpośrednio skontaktować się z wybranym przez Państwa wg miejsca zamieszkania Punktem Przyjmowania Wniosków Wizowych. Usługi firmy są płatne”. Ambasada podaje punkty Przyjmowania Wniosków Wizowych na terytorium Ukrainy (Iwano Frankowsk, Lwów, Tarnopol, Dnietropietrowsk, Donieck, Charków, Kijów, Równe, Łuck, Odessa, Symferopol).

SYSTEM ZŁY, ALE... DOBRY

W numerze 36 br. tygodnik „Wprost” w artykule „Wizowy sukces, czyli kłapa” pisał: „MSZ uważa naszą politykę wizową na Wschodzie za sukces. Próbowaliśmy umówić się na wizytę w konsulacie w Łucku przy użyciu nowoczesnego systemu e-konsulat. Odpowiedź: »do końca kwietnia 2015 roku brak wolnych terminów«”. I dalej „Kolejnym pomysłem jest outsourcing, czyli załatwianie spraw wizowych przez firmy zewnętrzne, za opłatą ok. 20 euro. Na Ukrainie działa już 14 takich punktów. MSZ chce, by w ten sposób załatwiano 80 proc. podań. (...) Mimo że e-system się zapycha, na wizytę w konsulacie trudno się umówić, a hakerzy atakują, MSZ jest zadowolone z tego, jak wydawane są wizy na Wschodzie”.

W połowie września 2012 r. PAP podał: „Wśród rozwiązań

przyjętych w polityce wizowej w krajach sąsiednich MSZ broni outsourcingu, czyli przekazania składania wniosków wizowych w ręce komercyjnych pośredników. Uruchomiono go najpierw na Ukrainie. Zdaniem MSZ, ułatwia on wydawanie wiz, bo personel konsulatu odciążony z przyjmowania wniosków może zająć się ich dalszą obróbką. Usługi pośrednika podwyższają koszty wizy: trzeba za nie zapłacić około 20 euro (sama wiza kosztuje 30 euro). Na to rozwiązanie jednak MSZ naciska – chce, by docelowo 90–95 proc. wniosków było składanych przez punkty pośrednictwa wizowego”. Mimo że nawet komisja kontrolna MSZ, gdy była w Łucku w związku z aferą wizową, stwierdziła wówczas nieprawidłowości w funkcjonowaniu outsourcingu.

– Według moich informacji dzieje się to poza wiedzą ABW, a także wywiadu – cywilnego i wojskowego, ale czy to możliwe? – mówi nasze źródło z MSZ.

KTO WYMYŚLIŁ TE UMOWY

Outsourcing, jak mówi nasze źródło z MSZ, jest „dzieckiem” Jarosława Czubińskiego, który aktywnie wspierał pomysł wprowadzenia tego systemu wydawania wiz w MSZ. Warto przypomnieć, że Jarosław Czubiński to, według naszego źródła, „promotor” Sylwestra Szostaka, zwolnionego z funkcji konsula generalnego w Łucku na Ukrainie po aferze wizowej, ujawnionej przez „GP”. Czubiński był do niedawna dyrektorem generalnym Służby Zagranicznej MSZ, przez którego „przechodziły” wszelkie nominacje dyplomatyczne. Niedawno został skierowany przez szefa MSZ na placówkę do Wilna. Jarosław Czubiński to syn osławionego w walce z opozycją aparaczyka komunistycznego, byłego prokuratora generalnego w PRL i wiceministra spraw wewnętrznych. Był on członkiem tzw. komisji Kruczka powołanej przez Biuro Polityczne KC PZPR, która miała wyjaśnić użycie broni wobec strajkujących w grudniu 1970 r. w Trójmieście – nikt z winnych nie poniósł jednak jakiejkolwiek odpowiedzialności karnej. Po stłumieniu strajków robotniczych w 1976 r. w Radomiu i Ursusie Czubiński zapewniał w Sejmie, że nie doszło do jakiegokolwiek bicia protestujących (co było

kłamstwem). Rozgłos przyniosło mu wyniesienie przez pracownika prokuratury generalnej PRL tajnej instrukcji prokuratora Czubińskiego – uwag o zasadach ścigania uczestników „nielegalnej działalności antysocjalistycznej”, w której pouczał podległych prokuratorów, jakie przepisy kodeksu karnego należy wykorzystywać do walki z „Solidarnością”.

Mimo że komisja MSZ wykryła nieprawidłowości w outsourcingu, firma zewnętrzna, której te wnioski dotyczyły, wciąż współpracuje z konsulatami i system nadal funkcjonuje. – Nie wiadomo, kto w centrali w MSZ w Warszawie jest odpowiedzialny za treść umów podpisywanych z firmami zewnętrznymi, kto je akceptuje i ile to kosztuje budżet państwa oraz kto odpowiada za funkcjonowanie tego systemu – mówi nasz informator.

AFERA WIZOWA OGARNIA CAŁY WSCHÓD

Przypomnijmy, że 1 sierpnia br. w artykule „Esbecka szajka pod okiem Sikorskiego” napisaliśmy o grupie osób w konsulacie w Łucku, o pobieraniu haraczy (zwykle 400–500 euro) za załatwianie wiz do strefy Schengen na podstawie fałszywych dokumentów, ale także o pomaganiu w załatwianiu tych wiz dla osób z zakazem wjazdu m.in. do Francji, Danii, Niemiec, Hiszpanii, trudniących się nierządem (zaklejano zakazy wjazdu placówek tych państw polskimi wizami), umożliwieniu przez szajkę przewożenia nielegalnie dzieci ukraińskich na teren UE oraz załatwianiu wiz na podstawie lewych dokumentów – jak pisał portal rosyjski Lenta.ru – osobom z Iranu i Afganistanu. Mamy nowe informacje, że podobne nieprawidłowości wizowe miały miejsce w Kijowie, Winnicy i innych placówkach.

– Na miejsce zwolnione po odejściu konsula w związku z aferą wizową w Łucku przeszła osoba z konsulatu w Brześciu, gdzie jest podobna afera jak w Łucku. MSZ dobrze o tym wie (były skargi na tę placówkę), ale kryje sprawę. Taka sama afera wizowa jest w wydziale konsularnym ambasady RP w Ałma-Atie w Kazachstanie. Teraz trwają tam zmiany kadrowe. Podobnie jest we Lwowie, co opisywała „GP” – mówi nasz informator z MSZ.

Sprawa dotycząca wydawania wiz do strefy Schengen za łapówki w Łucku zaczęła się – około czterech lat temu – od Lwowa. Doniesienie Straży Granicznej do prokuratury dotyczyło właśnie tej placówki. Konsulem we Lwowie był wtedy Jerzy Zimny, który następnie objął posadę konsula w Łucku, gdzie potem wybuchła afera wizowa.

– Ciekawe, że osoby, które pośredniczyły wówczas w procederze nielegalnego zarabiania na wizach, przeniosły się, jak konsul Zimny, do Łucka, podobnie jak po zmianie placówki konsula Szostaka z Kijowa na Łuck, firmy, które współpracowały z konsulatem kijowskim, przeniosły swoją działalność do Łucka – mówi nasz informator z MSZ.

ZARABIANIE NA ZNIESIENIU OPŁAT

15 września weszła w życie umowa między Polską i Ukrainą o zniesieniu opłat za wydawanie wiz krajowych. Ale praktycznie nie ma szansy na otrzymanie bezpłatnej wizy do Polski – alarmuje polski portal na Ukrainie Wizy.net.

Temat podnosi w sieciach społecznościowych wielu internautów. Możliwość otrzymania bezpłatnej wizy do Polski jest, jak piszą, znikoma z powodu ciągłego braku terminów rejestracji wniosku na stronie e-consulat. Bez problemu można natomiast złożyć wniosek i otrzymać wizę poprzez działające w imieniu MSZ centra wizowe firmy VFS Global. Ale za niemałe pieniądze: około 200 hrywien. Tyle bowiem kosztują usługi firmy VFS – pisze Wizy.net.

Jak się okazuje, zarobić można nawet na zniesieniu opłat. – Wygląda na to, że polskie służby specjalne albo nie mają kontroli, albo, co gorsza, przymykają oko na interesy MSZ z firmami z rajów podatkowych – mówi nasz informator.

Autorzy: Leszek Misiak, Grzegorz Wierzchołowski

Źródło: Gazeta Polska i Niezalezna.pl